GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dod. „Przyjaciel Dziatek" wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. na mieś. wrzesień 1000000, z odnosz. do domu 1000036 mk., do Polski 1600000 mk. lub 55000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 100000 mk. za rządek jednołamowy. Wiersz reklamowy 300 000 mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466.

Rok XXXVII. **Olsztyn, na niedzielę 23 września 1923 r.** **Nr. 214.**

Brońmy ołtarzy i ognisk domowych!

Z czysto polskiej wielkiej parafji szabarskiej, w której hakatyzm i nacjonalizm niemiecki orgje wyprawia i zdołał nawet ks. Biskupa uczynić powolnym narzędziem swoich krzywdzących i wiarę podkopujących machinacyj, dochodzą nas liczne głosy, wskazujące na to, iż podniosła się reakcja ludu warmijskiego przeciwko antykościelnym tym prądom, że lud prawdziwie i głęboko wierzący, wstrząśnięty tą ostatnią imprezą hakatystyczną, uszczupleniem nabożeństw i kazań polskich a pomnożeniem niemieckich, zraniony w najświętszych uczuciach, podniósł wolę swą do energicznej akcji przeciwko znacjonalizowaniu i zniemczeniu parafji i kościoła szabarskiego. Lud nie chce być dłużej nawozem, podściółką dla germanizatorów, nie chce »kulturę« niemiecką odczuwać nawet w nabożeństwach swoich, nie pozwoli frymarczyć najwyższemi, najszlachetniejszemi uczuciami: przywiązaniem i uwielbieniem do kościoła Chrystusowego i gorącą miłością do tego języka, który mu te niebosiężne idały Pana naszego Jezusa Chrystusa objawił i w serca, w dusze wrył. Pacierz polski, nabożny śpiew polski, kazania i nauki religijne polskie zrosły się w wyobraźni i uczuciach naszego ludu w nierozerwalną całość z prawdami i przykazaniami wiary św., ucieleśniają prawdziwą, głęboką, »starodawną« religijność do grobu zeszłych pokoleń, chwytają za serce, miażdżą zatwardziałych, wzruszają, gromią, huczą i pocieszają gdyż — gdyż to słowa rodziców, zastępców Boga, słowa, któremi oni nas napominali, gromili i pocieszali, słowa, któreśmy szeptali z rączki złożonemi to drogie i święte »Ojcze nasz«, »Zdrowaś«, »Aniele Stróżu mój«! Wtenczas nie znaliśmy jakiejś tam »kultury« niemieckiej, jakiejś niemczyzny. Szczęśliwi byliśmy i bez nich, szczęśliwsi niż teraz gdy je znamy. Bo myśmy niemieckość poznali po wyzwiskach i klątwach, upokorzeniach i biciu nas za nasze polskie pochodzenie. Myśmy ją poznali po piekielnej nienawiści do naszego języka i naszego polskiego pochodzenia. Myśmy ją poznali po strasznej pysze i chytrem poniżaniu nas samych, naszej mowy i zwyczajów. Prawdziwej niemieckiej kultury, która istnieje w oddaleniu od nas, myśmy nigdy lub bardzo rzadko zaznali ze strony »pedagogów« i urzędników pruskich. Dalecy jesteśmy od wszelkiej nienawiści narodowej, potępiamy ją surowo jako tę siłę, która jest wstanie coś zburzyć, lecz niczego nie stworzy, żadnej krzywdy nie naprawi, żadnej rany nie zagoi! Kochając naszą wiarę, nasz naród, nasz język nie możemy nienawadzieć obcej narodowości niemieckiej — miłość i nienawiść wykluczają się wzajemnie. Lecz nie możemy pozwolić na kolportowanie tej nienawiśli do nas, tej obrzydliwej germanizacji, tej hańby kulturalnej, tego poniżania nas przez Kościół, matkę naszą, która nas bronić winna przed zamachami na nasze przyrodzone dobra, wiarę i język od rodziców oddziedziczony. Zbrodnia „hańby kulturalnej« nie może się kończyć na wytępieniu języka lecz poniża zarazem poziom moralny wynaradawianej ludności, mści się na jego wierze, przerywa tamy subordynacji, słowem objawia się w najstraszliwszy sposób.

Alboż Pan nasz, Odkupiciel całego świata na to przelał krew Swą najświętszą, aby z przybytku Jego pyszałki i odszczepieńce stworzyli instytucję wynaradawiającą? Czyż, zesławszy na Apostołów Ducha św. w postaci języków uczynił wyjątek z naszym ojczystym językiem i pozwolił nauczać nas w cudzym, na wpół niezrozumiałym i nielubianym języku naszych prześladowców?

Drogi ludu nasz, idź więc za popędem serca i nie pozwól na dalsze krzywdzenia naszej wiary i języka. Zbierz podpisy, wyślij delegację do ks. Biskupa i proś Boga o oświecenie go Duchem świętym, aby prawdę ujrzał. Proś Boga aby jaknajwięcej pychą niemiecką zarażonych przyznało się do swej mowy i narodowości i się podpisało. Cierp, lecz z godnością, bez skargi i słabości. Działaj i pracuj **to i Bóg ci dopomoże.** Do ks. Biskupa, do nuncjusza papieskiego, do Ojca św. — oto etapy twej walki.

Nie lękaj się piorunów, które w tej walce zawarczą! Z modlitwą, „Bogurodzicą«, jak nasi przodkowie, idź w ten bój duchowy. W górę chorągiew i naprzód! naprzód!

Na front mężczyźni, kobiety! Na front młodzieży! Tę walki oni nam narzucili. Kto silny naprzedzie stanąć! **Do skrzydeł orły! do szponów sokoły! Oto kruk niewierny warmijskim gniazdom w dole grozi zgubą!!! Do szponów! do walki z krukiem! bronić ołtarzy i ognisk domowych!**

Sz.

Układy pomiędzy Berlinem a Paryżem.

r. Berlin, 22 września. Sprawa oporu pasywnego i kwestja reparacyjna jest obecnie przedmiotem wymiany zdań pomiędzy Paryżem i Berlinem. Rząd niemiecki ma swój program. Rząd zamierza stworzyć bazys układów dotyczących rozwiązania kwestji reparacyjnej. Przed zajęciem się tą sprawą, musi być sprawa pasywnego oporu uregulowaną. Rząd gotów jest poprzeć sprawę rozpoczęcia działalności gospodarczej w zagłębiu Rury. Rząd niemiecki atoli pragnie: 1) amnestji dla skazanych, 2) powrotu wydalonych, 3) przejęcia rządów przez niemieckich urzędników, 4) wolności pracy, 5) wolnej komunikacji pomiędzy zajętemi i niezajętemi dzielnicami Niemiec.

Jak już pisaliśmy toczą się w tej sprawie nieobowiązujące jeszcze układy.

Prusy Wschodnie.

(Przez »Obserwatora«).

Posłanka do parlamentu pani prof. Tritsch z Królewca.

Na zebraniu ortsgrupy »Deutsche Volkspartei« w Królewcu referowała, jak w artykule wstępnym donosimy, pani profesorowa Tritsch. Opowiadała pomiędzy innemi o swojej podróży 3 klasą do Królewca. Pewien podróżny oświadczyć miał: »Die Polen werden ja doch bald in Ostpreussen sein«. Na to odpowiedziała pani profesorowa: »An Ostpreussen werden sich die Polen die Zähne herausbeissen«. Odebrała naturalnie za swoją uwagę huczne oklaski.

1 000 000 000 000 000 000.

Niektóre gazety niemieckie pisały, że długi niemieckie wynoszą powyższą liczbę. Jest to jeden tryljon marek niemieckich, czyli miljon biljonów. Pisze się ta liczba jak powyżej — jednójka z 18 zerami. Byłyby to już galopujące suchoty finansów niemieckich. Tak źle jeszcze podobno nie jest. 18 zer nie mają jeszcze długi niemieckie. Chwilowo mamy nie 18, lecz »tylko« 15 zer. Tryljon wynosić będą długi niemieckie, gdy dolar stać będzie około 10 miljardów. Cóż jest właściwie tryljon? Wystawcie sobie skrzynię drewnianą 8 kilometrów długą, 8 kilometrów szeroką i 8 kilometrów wysoką. Nasypcie w ową kistę pełno grochu pod sam czub. Potrzeba do tego właśnie 1tryljon ziarnek grochu. Tak wyliczył pewien znawca. Kto nie wierzy, niech zmierzy.

Sprawiedliwy Bóg ukarał Japonję?

Każdy naród cywilizowany, każdy człowiek sprawiedliwy i rozumny ubolewa nad straszliwą katastrofę, która spotkała Japonję. Inaczej zapatrują się na nieszczęście nacjonaliści wschodniopruscy. Cieszą się z powodu klęski, która Japonję spotkała. Kwidzyńska »Weichsel Zeitung« pisze w 219 numerze:

»Der grosse Gott, der Japan für seine Treulosigkeit (!) jetzt so furchtbar strafte, ist ein gerechter Gott. Er wird unsere Leidenszeit einmal beenden und uns aus der Nacht, die uns jetzt umfängt, wieder zum Licht emporführen. Wir müssen uns vertrauen und an uns glauben!«.

Bóg jest wielki i sprawiedliwy. Ale ten Bóg szydzić ze siebie i bluźnić nie pozwoli.

Straszliwe to bluźnierstwo, jeżeli nacjonaliści nawet imienia Boga do swojej niecnej i niechrześcijańskiej roboty nadużywają.

Wielkie zapytanie w sejmie pruskim w sprawie tajnych organizacji nacjon. w Prusach Wschodnich.

Partja komunistyczna w sejmie pruskim wzniosła interpelację w sprawie tajnych organizacji faszystowskich w Prusach Wschodnich istniejących w formie towarzystw jeźdźców, strzelców i innych. Głównym organizatorem i łącznikiem tych organizacji jest podług „wielkiego zapytania" wschodniopruski „Heimatbund". W ostatnich czasach wschodniopruscy faszyści wzywają wprost do walki przeciwko robotnikom.

Energiczną akcję rządu przeciwko tym organizacjom uważamy i my za konieczną. Cała praca „Heimatbundu" może młodą republikę niemiecką narazić na najróżniejsze komplikacje nietylko wewnętrzne ale i zewnętrzne.

Agitacja »Heimatbundu« w kwidzynie.

Pan Koschiński zagaił w dniu 21 bm. w Kwidzynie „narodowo-polityczny" tydzień jako „kreisleiter" »Heimatbundu«. Przemawiał zaś Dr. Böhm, który powiedział pomiędzy innemi, że Polska jest naturalnym przeciwnikiem wszystkich swoich sąsiadów. (Ach! Ach). Złączenie się Litwy z Polską było tworem sztucznym. (Hm!) Litwa straciła na tym sojuszu wszystko, a tak samo pójdzie wszystkim państwom, które z Polską graniczą. Polska jest w obecnej formie tak długo możliwą, dopóki Niemcy i Rosja są państwami słabemi i wyczerpanemi. (Immer feste druff!) Litwa jest obecnie na Polskę oburzoną z powodu rabunku starej stolicy Wilna. My musimy ten sentyment duszy »ausnützen«. (Hier liegt der Hund begraben!), gdyż jeżeli się Polacy i Litwini znowu połączą, natenczas Prusy Wschodnie jako część Rzeszy niemieckiej są dla nas na zawsze stracone. A więc obecne naprężenie pomiędzy Polską a Litwą musimy dla siebie „nutzbar" machen.

Czyż nie wzniosłe zasady głosi krzyżacki „Heimatbund". Nie napróżno zdobią zwolennicy „Heimatbundu" piersi swoje krzyżackim krzyżem w białem polu.

Przegląd polityczny.

Polska.

Ojciec święty i Zjazd katolicki.

Najprzewielebniejszy ks. Administrator Apostolski przed kilku tygodniami doniósł Ojcu świętemu, że odbędzie się w Królewskiej Hucie Katolicki Zjazd z równoczesnem poświęceniem się Polskiego Śląska Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa. Na to Ojciec św. odpisał przez Jego Eminencję, Kardynała Gasparri, swego sekretarza stanu następującym prześlicznym listem, który niestety nie doszedł na czas do rąk Najprzewielebniejszego Księdza Administratora, tak że go na Zjeździe samym odczytać nie było można. W tłómaczeniu na nasz język list brzmi:

Watykan, d. 31. sierpnia 1923.

Najprzewielebniejszy Księże!

Ojciec święty przeczytał uprzejmy twój list i dowiedział się z niego, że za kilka dni odbędzie się Zjazd Katolicki w Królewskiej Hucie, i że równocześnie Polski Śląsk Górny poświęci się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Jedną i drugą wiadomość przyjął Ojciec święty z wielką radością. Albowiem nic więcej

nie łączy ludzi ze sobą jak węzeł religji i jedność wiar. Stąd z obu tych manifestacji można się z największą pewnością spodziewać, że dzielni obywatele tego kraju dojdą do szczęścia pokoju, który jest darem Króla Pokoju, Chrystusa Pana. W tym celu Ojciec święty wznosi gorące modły do miłościwego Boga; a lud ten ogarniając miłością iście ojcowską, na zadatek darów niebieskich udziela tobie i wszystkim twej gorliwości powierzonym z pełnego Serca Błogosławieństwa Apostolskiego.

Ja zaś z nadarzającej się okoliczności chętnie korzystam aby Ci wyrazić uczucie mego najwyższego poważania.

Toble oddany

Kardynał Gasparri.

Mowa posła Korfantego na Zjeździe Katolickim w Król. Hucie.

Na II im Zjeździe Katolickim w Królewskiej Hucie poseł Wojciech Korfanty wygłosił następujące przemówienie:

»Gdy podczas wojny światowej ludzkość musiała znosić różne bóle i przejścia, byliśmy świadkami brutalności, przechodziliśmy braki różne, tak, że niejedno serce było napełnione trwogą i wątpliwością, czy jest Bóg czy niema. Byliśmy świadkami że im dłużej trwała wojna, tem dłużej napełniały się kościoły we wszystkich krajach. Ludność szła na pole walki pod standarem religijnym. Rozpoczęły się po wojnie inne bóle. Spustoszenia wyrządzone przez wojnę i następstwa wojny były przedewszystkiem natury moralnej. Następne trzy zdania oznaczając szczególnie nasze bóle powojenne: 1. nienawiść ogarniająca różne narodowości i różne sfery społeczne; 2. rozluźnienie dyscypliny społecznej pod hasłem fałszywie zrozumianej demokracji; 3. przecenianie dóbr materjalnych tej ziemi. Następstwa tego: Drożyzna szalona, dewaluacja, spory partyjne. Jeżeli przyczynę tego zła pragniemy usunąć, trzeba dążyć do tego, by miejsca tych namiętności zajęły czyny katolickie. Byliśmy świadkami niebywałej nienawiści narodów. Nienawiść ta nie ustąpiła nawet na tym zjeździe.

Nienawiść społeczna, ujawniająca się w walce klas, powinna się usunąć przed harmonją, jakiej naucza nas Chrystus i Kościół. Trzecie zjawisko wypływające z nienawiści klasowej jest przecenianie korzyści materjalnych. Jeżeli wartość dóbr ziemskich doprowadzimy do prawdziwej granicy, jeżeli uprzytomnimy sobie, że według nauki Kościoła jesteśmy tylko administratorami tego majątku, to wtedy nietylko dla dobra własnego, ale i dla dobra swego bliźniego i całego społeczeństwa i państwa będziemy pracowali. Życzę, aby Zjazd tegoroczny doprowadził do tego celu wzniosłego. Życzę Wam owocnej pracy, aby ten drugi Zjazd katolicki przyniósł obfite owoce dla rodziny, społeczeństwa i całego państwa.

Targi wschodnie już się zakończyły.

Lwów. W poniedziałek wieczorem zamknięto Targi Wschodnie. W ostatnim dniu ruch na Targach był bardzo ożywiony ze względu na sprzedaż detaliczną.

Lwów. Prezydent Rady portu Gdańsku Reygner wystosował do zarządu Targów pismo, w którem imieniem delegacji Wolnego Miasta dziękuje za miłe przyjęcie, zgotowane we Lwowie, oraz stwierdza, że organizacja i powaga Targów budziła podziw wśród delegacji Gdańska, która oczekuje najlepszych wyników z tej pierwszej próby nawiązania poważnego kontaktu między Lwowem a Gdańskiem.

Sprawa Jaworzyny odroczona.

Genewa. (PAT.) Sprawa Jaworzyny, która znajdowała się na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Rady Ligi Narodów została odroczona do następnego posiedzenia. Referentem dla tej sprawy wybrano delegata hiszpańskiego Quinones de Leona.

Wynik konferencji polsko-austrjackiej.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj odbyła się w prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. ministra spraw zagranicznych Seydy konferencja polsko-austrjacka, o której wynikach ministerstwo spraw zagranicznych podaje następujący komunikat:

Z okazji pobytu kanclerza Austrii ks. Seipla i ministra spraw zagranicznych dr. Gruenbergera w Warszawie został ułożony projekt umowy arbitralnej między Polską a Austrją. Umowa ta przewiduje załatwianie w przyszłości sporów mogących wyniknąć między Polską a Austrją bliżej określonych w wspomnianej umowie, w drodze przekazywania ich sądowi arbitralnemu. Podpisano ponadto protokół dotyczący zawarcia w najbliższej przyszłości konwencji konsularnej i podjęcia rokowań w sprawie wiz i taks paszportowych oraz w sprawie zwrotu kosztów leczenia obywateli polskich w szpitalach austrjackich. Omówiono też szereg spraw z zakresu aprowizacji Austrji w szczególności sprawę węglową. Przy omawianiu spraw ekonomiczno-handlowych obie stronie przyszły do przekonania, że należałoby w odpowiedniej chwili uzupełnić istniejący obecnie traktat handlowy.

Do naszych Czytelników!

Od 1 października rb. abonament pism na poczcie podlegać będzie nowym przepisom

W myśl tych przepisów cena zasadnicza »Gazety Olsztyńskiej« wynosi na poczcie miesięcznie 6000 mk., i będzie co miesiąc mnożona przez specjalny mnożnik ustalony dla wszystkich pism w Niemczech przez Związek Niemieckich Nakładców Pism. Mnożnik ten na październik wynosi 3 000, tak że cena »Gazety Olsztyńskiej« na październik na poczcie i w agencjach wynosić będzie

marek 18 miljonów.

Przy tym nowym sposobie ustalania ceny abonamentu »Gazeta Olsztyńska«

żadnych dopłat pobierać nie będzie.

Ze smutkiem skonstatować musimy, że nasi czytelnicy w lipcu, sierpniu i września tylko częściowo spełniali lub spełniają swój obowiązek dopłaty w ciągu miesiąca. Ponieważ jest niemożliwe, aby połowa czytelników płaciła za drugą, niesumienną połowę, musiliśmy abonament znacznie podnieść na poczcie, ale dopłat pobierać nie będziemy.

Warszawa. (PAT.) Dzisiaj o 10.15 rano pociągiem na Dziedzice opuścił Warszawę kanclerz Austrji ks. Seipel w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Gruenberga i swego otoczenia. Na pożegnanie dostojnych gości przybyli na dworzec p. prezes Rady Ministrów Witos, minister spraw zagranicznych Seyda, p. minister przemysłu i handlu Szydłowski, poseł polski w Wiedniu Lasocki i inni.

Na peronie ustawiła się kompania honorowa 21 pp. z orkiestrą. W chwili przybycia na dworzec odjeżdżających gości wojsko prezentowało broń a orkiestra odegrała hymn narodowy austrjacki. Przed odejściem pociągu kanclerz ks. Seipel podziękował p. prezesowi Rady Ministrów, Witosowi za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Warszawie. Przy dźwiękach hymnu narodowego austrjackiego pociąg ruszył w drogę powrotną.

Czecho-Słowacja.

Wielkie zwycięstwo wyborcze Polaków w Cieszyńskiem.

Kraków (Pat). Wedle doniesienia „Ilustr. Kurjera Codziennego" przy niedzielnych wyborach do Rad gminnych na Śląsku cieszyńskim (czeskim) Polacy utworzyli wspólny front. Owocem tego jednolitego frontu jest duże zwycięstwo list polskich. W olbrzymiej większości przeszły listy polskie w rolniczych gminach powiatu cieszyńskiego. Również w licznych miejscowościach zagłębia listy polskie uzyskały poważną ilość głosów. W niektórych miejscowościach Polacy zyskali ponad połowę głosów. Znamienną jest rzeczą, że duży odsetek głosów padł na kandydatów komunistycznych. W miejscowościach górniczych i przemysłowych kandydaci czeskiej narodowej demokracji przepadli. Znamiennym też faktem jest klęska koźdoniowców. W Czechach i na Morawach zaznaczył się przy wyborach silny ubytek głosów oddanych na socjaldemokrację i to zarówno czeską jak i niemiecką, oraz na narodowych demokratów, a to na korzyść chrześć. socjalnych i agrarjuszy. Niemcy utrzymali przeważnie swój stan posiadania. Wedle dotychczasowych wiadomości w 30 gminach powiatu cieszyńskiego Polacy zyskali około 330 mandatów. W 13 gminach powiatu fryszatackiego Polacy uzyskali przeszło 140 mandatów.

Wiadomości kościelne.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Zmartwychwstania Pańskiego obchodziła dzielnica wildecka nader okazale. W niedziele już od rana powiewały chorągwie a począwszy od Rynku domy przystrojono pięknie jak na Boże Ciało, poprzeciągano przez ulice girlandy i transparenty. Na przybycie ks. Kardynała Dalbora oczekiwały na Rynku towarzystwa wildeckie ze sztandarami oraz delegaci z innych dzielnic, szpaler powstańców i sokoli, którzy wyprzęgnąwszy konie, ciągnęli powóz J. Eminencji. W procesji brało udział liczne duchowieństwo zakonne i świeckie z ks. Infulatem Adamskim, ks. kanonikami Zakrzewskim i Rucińskim na czele, przedstawiciele władz, powstańcy ze swoją orkiestrą i tłumy ludu. Kiedy pochód zbliżał się do celu pochylone już na nieboskłonie słońce przebiwszy oponę chmur, rzuciło blask swój na rzesze wiernych i rozpoczęte mury świątyni, jakby dając świadectwo, że stąd światło nauki Bożej promienieć będzie dokoła, oświecając dusze pogrążone w mroku i zagrzewając obojętne.

Gdy procesja przybyła na miejsce, odśpiewał chór »Ecce sacerdos«, poczem przemówił generał zakonu OO Zmartwychwstańców, gospodarz nowej

HELENA MNISZEK. 14

ORDYNAT MICHOROWSKI.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Przy poobiedniej kawie zwykle z brzegu, przeczytał szybko kilkanaście słów, zmarszczył się, potem uśmiechnął i podał list, Luci, która niosła mu kawę.

— Przeczytaj! To zabawne.

Dziewczyna spojrzała zdziwiona, wzięła list w drugą rękę, i nie stawiając filiżanki, zaczęła czytać. Nagle zbladła, ręce jej zatrzęsły się. Czarna wstążka rozlanej kawy splamiła jej suknię; filiżanka u jej stóp rozprysła się na cząsteczki. Lucia stała, jak uderzona w skroń, ze spodkiem w jednej i z listem w drugiej ręce. Zmieszana, z ognistą na twarzy, nie wiedziała co z sobą począć pod wzrokiem dziadka i Brochwicza.

— Co to za list? — spytał pan Maciej.

— Ach! głupstwo! To z Biało-Czerkas — odrzekł Michorowski z niezadowoleniem.

— Co się stało? na Boga!

— Nic nadzwyczajnego. Fermenty i rozruchy. Na Luci to zawsze robi wrażenie — uśmiechnął się Waldemar łagodząco.

Ale dziewczyna wyszła z pokoju. Zmięty list ze stołu ordynat chował do kieszeni, gdy Brochwicz poprosił o niego wzrokiem. Z przychylnem skinieniem brwi oddał mu go Waldemar i zajął dziadka gazetami.

Brochwicz czytał:

»Jaśnie wielmożny panie ordynacie. U nas chłopy buntują się. Chodzą jakieś ludzie i rozrzucają złe papiery. Mają spalić nasze młyny i wyrżnąć całą administrację. A najgorsze to, że wyjechało podobno kilku łajdaków, żeby zabić jaśnie wielmożnego pana ordynata w ordynacyi, bo mówią, że teraz na panów koniec przyszedł, i że wszystko będą rżnąć.

»Przepraszam jaśnie wielmożnego pana ordynata, że mam śmiałość pisać, ale mi strasznie na sercu leży ten spisek, bo to jest pewne, że pojechali.

»Niech się jaśnie wielmożny pan wystrzega, bo broń Boże nieszczęścia...

I tak dalej i dalej...

Brochwicz spojrzał na podpis.

»Gałkowski, leśniczy z Biało-Czerkas«.

Gorąco uderzyło na mózgu Jerzego. Zmiął list machinalnie, spojrzał na skorupki filiżanki i na plamę czarną na terakocie posadzki. Duszność ogarnęła go tak silnie, że nie mógł pozostać na miejscu. Wstał i bez słowa podszedł do balustrady. Patrzał na dywany kwiatów, malujące się pięknemi wzorami w powodzi słońca, na bogactwo jesiennych barw, rozwielmożnionych wśród parkowych drzew, na brylantowe odpryski fontanny, i wszędzie widział wielką odkrytą prawdę.

Już nie męczył się pytaniem: kto jest ten drugi? Czuł szum w głowie, brakło mu oddechu.

Lucia powróciła na taras przebrana i z czerwonemi oczyma. Była cicha, poważna, prawie surowa. Gdy na pożegnanie Brochwicz całował jej rękę, szepnęła cichutko:

— Niech mi pan wybaczy i zrozumie.

— Ja już... rozumiałem — odrzekł Jerzy bezmiernie smutno.

Zwarli się oczyma długo, uważnie. Lucia nie spuściła powiek, tylko róż ją oblał, zapłonęła. Odczuła, że Brochwicz odkrył prawdę.

— Ja pragnę szczęścia pani, ale... dla każdego szczęście inaczej kwitnie — rzekł jeszcze.

— Tak, odszepnęła Lucia. — Niech pan będzie moim bratem.

— Nie, pani; o takiej posadzie nie marzyłem. Mężczyźnie, który kocha kobietę miłością... wielką, nie można dawać braterstwa zamiast wzajemności.

Lucia teraz spuściła oczy.

Ręce ich rozerwały się, bo oboje nic już do powiedzenia nie mieli.

Gdy panowie wsiadali do powozu, Lucia skinęła na Waldemara. Podszedł do niej z kapeluszem w ręku.

— Waldy... Słuchaj, Waldy! proszę cię w imieniu dziadzia i... w swojem: bądź uważany. Ten list.

Ordynat lekko ogarnął ją ramieniem i dotknął ustami jej jasnych włosów.

— Nie obawiaj się dziecko. To strachy na lachy, później ci to wytłumaczę.

Stali zakryci trochę filarem ganku. Waldemar spytał szeptem:

— Cóż Jurek?...

Lucia drgnęła. Odrzekła niecierpliwie:

— Nic; skończyłam.

— Bez nadziei?

— Bez żadnej! Mówmy o tobie, Waldy. Nie wyjeżdżaj teraz bez strzelca: dobrze?

Za tydzień jadę do Biało-Czerkas.

— Waldy?

— Nic mi nie grozi. Do widzenia!

Błękitne oczy Luci zaszły łzami.

— Do widzenia Waldy.

Powóz ruszył, ona zaś stała, oparta o filar z głuchym żalem w piersi, z piekącym bólem w sercu. Po jakimś czasie dłoń jej zacisnęła się stanowczo, zsunęły się groźne brwi, i Lucia rzekła z mocą, pełnym głosem:

— Nie pojedzie tam! nie!

Z podniesioną głową weszła do pałacu.

Ordynat z Brochwiczem jadąc, prawie nie mówili do siebie. Coś padło pomiędzy nich. W Głębowiczach już Brochwicz rzekł.

Jutro cię pożegnam. Wyjeżdżam.

— Więc obaj myliliśmy się co do Luci — zagadnął Michorowski.

— Ja nie. Przeczułem dobrze. Kocha innego, i.. wiem kogo.

Ordynat nie podjął tej kwestji.

Ciąg dalszy nastąpi.

świątyni O. Walerjan Zapała. Wspomniawszy jakie czekają nowych duszpasterzy zadania, podziękował J. Em. ks. Kardynałowi za to, że pozwolił im w stolicy Wielkopolski stanąć w szeregach pracowników w winnicy Pańskiej. Świątynia ta — mówił — niechaj stanie na świadectwo wielkości i potęgi ludu wielkopolskiego. Następnie zabrał głos J. Em. ks. Kardynał i zaznaczył, jaką była potrzeba drugiego kościoła w dzielnicy wildeckiej. Zakończył przemówienie wyrażeniem życzenia, aby zbożne dzieło budowy jaknajprędzej pomyślnie do końca doprowadzone zostało.

Z kolei ceremonja przeniosła się wewnątrz zaczętych murów, i po odprawieniu modłów przed przygotowanym ołtarzem, pod przewodem ks. Kardynała przystąpiło duchowieństwo i świeckie osoby do kładzenia podpisów na akcie budowy, który następnie włożono w puszkę, zalutowano i zamurowano na wieczną pamiatkę. Po poświęceniu murów świątyni przez J. Em. ks. Kardynała na ustawionej przed kościołem kazalnicy wygłosił słowo Boże ks. kanonik Ruciński. Czcigodny kaznodzieja mówiąc o trudnościach, jakie udało się pokonać OO. Zmartwychwstańcom, którzy przedsięwzięli tak niesłychanie trudne w czasach obecnych zadanie, zaznaczył, że dotąd nowa świątynia powstaje głównie ofiarami naszych braci z Ameryki i zachęcał, ażeby idąc w ich ślady, każdy czem może przyłożył się do jej ukończenia i uświetnienia. Po udzieleniu błogosławieństwa przez J. E. ks. Kardynała, wyruszyła procesja z powrotem z Najprzew. Arcypasterzem na czele i duchowieństwem, z pobożną pieśnią na ustach, do kaplicy w byłym zakładzie SS. Sercanek (obecnie własności uniwersytetu poznańskiego) gdzie chwilowo ogniskuje się zbożna działalność OO. Zmartwychwstańców. Tutaj uroczystości zakończyły się.

Przez cały czas — podczas procesji i całego aktu uroczystościowego, przygrywała orkiestra powstańców wielkopolskich Porządek panował wzorowy, do czego przyczynił się także nastrój, jakim przejęta była zgromadzona rzesza wiernych, ze skupieniem obserwująca tak rzadko widywany obrządek poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budowaną świątynię Pańską. Wnosić należy, że wywołane w niedzielę wrażenie przyczyni się znacznie do wzmożenia hojności i ofiarności na cel tak doniosły.

KRONIKA.

Olsztyn, 22 września 1923.
Kalendarz na poniedziałek: Ruperta.
Wschód słońca o godz. 5.51; zachód o g. 5,57.

— **Nowa zmiana ustawy podatku dochodowego.** Z dniem 16-go września 1923 r. wysokość kwot, jakie odtrącić można od podatku dochodowego, uległa powa... cąc podatki. Od podatku odli...

A) Miesięcznie: za samego p... za jego żonę także 720 000 mk. za ... milj. 800 tys. na koszta werbunkowe ...

B) Tygodniowo: za samego podatn... mk. za jego żonę także 172 000 mk. za każde ... 1 152 000 mk. na koszta werbunkowe 1 440 000 m...

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Pożar wybuchł w piątek wieczorem przy ul. Koronowej 25. Z powodu nie znanej dotychczas przyczyny zapalił się dach tegoż budynku. Pożar prędko się rozszerzył i przeskoczył na dach sąsiedniego budynku. Niebawem zajechała olsztyńska straż pożarna, która sikawkami motorowemi ogień umiejscowiła. Ubikacje górne wypaliły się doszczętnie oprócz tego wyrządzono wiele szkody przez wodę.

— Aresztowani złodzieje. Tutejszej policji kryminalnej udało się przychwycić szajkę złodziejską, która już od dłuższego czasu uprawiała swe niecne rzemiosła. Do szajki tej należeli kupiec Paweł Weichsel mieszkający przy ul. Dworcowej 85, bracia Schröter, ul Strzelecka 2, kupiec Gustav Malskus, Plac Beliana 4, i zegarmistrz Hugo Langkau z wybudowana Langkau. Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży, którą popełniono u pewnego instalatora, którem skradziono maszyny do pisania, elektryczne żelaza do prasowania i motory. Znaleziono prawie wszystkie rzeczy oprócz tego u braci Schröter 2 kołowce skradzione ze składu Hoppego. Dalej stwierdzono, że włamanie przed rokiem do składu jubilera Kuscha przy ulicy Klebarskiej, jest także sprawdą wyżej wymienionych. Wtenczas bracia Schröter wykonali złodziejstwo, Langkau stał na czatach, a Malkus w kilka godzin później wyjechał do Berlina aby skradzione przedmioty sprzedać. Podczas rewizji domowej znaleziono u M. jeszcze 22 przedmiotów srebrnych i złotych. Kilka dalszych osób podejrzewa się o przechowywane skradzionych rzeczy.

r. — Wszystkie banki niemieckie będą w Olsztynie w każdą środę zamknięte. Powód przeciążenie pracą personału.

Miljardowe noty wydaje bank rzeszy.

— Od 1 października kosztować ma list pozamiejscowy 2 miljony marek.

— Centnar brykietów kosztuje w Berlinie 64 miljonów, a centnar koksu przeszło 160 miljonów.

— **Podatek od rol.** Przeliczenie marki złotej dla opłacenia podatków za przedsiębiorstwa rolnicze, leśne i ogrodnicze wynosi w czasie od 22 do 25 września 33.600.000 za markę złotą.

— Ze szpitala P. Marji zbiegł robotnik Bolewski, który to zakraść się chciał do tutejszego więzienia a spostrzeżony przez urzędnika dyżurnego podstrzelony został podczas ucieczki. B. zabrał »na pamiątkę« 3 chorym różne rzeczy jak bieliznę, ubrania, zegarki, walizkę itd. ogólnej wartości 15 miljardów marek.

...u ko- ...nia rasowego ...50 miljardów marek. ...tłum ludu przed składem ...przy Junkerstrasse. Przed składem ... policyjni. Zachodzi morderstwo. Za... ...ano stróża znajdującego się w składzie. Trupa oblano jakimś płynem. Widocznie zbrodniarze zamierzali trupa spalić. Skład obrabowano. Trup stróża wykazuje olbrzymią ranę w głowie zadaną jakimś tępem narzędziem. Policja kryminalna z energją śledzi za zbrodniarzami.

Rozmaitości.

Gwiazdy spadające.

W dwuch porach roku obserwować można tajemniczo gasnące światła, do których przywiązcno tyle legend. W upalne noce sierpniowe i w zimny czas listopadowy — tym czasie jednak, z powodu silnego zachmurzenia, zjawisko rzadziej daję się widzieć, tradycyjnie więc przenosimy je na sierpień.

Co to są gwiazdy spadające? Dawniej wierzono, że istotnie spadają ciała niebieskie, mówiono nawet o zgasłej gwieździe Napoleona i wogóle każdy zmierzch ludzkiej doli, czy karjery przypisywano zgaśnięciu gwiazdy danego osobnika. Odnajdujemy tu ślad wierzeń astrologicznych w łączność życia ludzkiego z gwiazdami i ich wpływ na ludzi. Astronomja wyrugowała jednak astrologję i przekonano się, iż nawet gwiazd zabrakłoby — gdyby spadało ich tyle dwa razy do roku. Tymczasem, pomimo owego spadania, trzymają się jakoś na firmamencie.

Astronomowie twierdzą tymczasem, iż owe „gwiazdy“ są to malenkie ciała planetarne, asteroidy złożone z cząstek żelaza, wirują one w przestrzeni, bądź pojedyńczo, bądź całemi rojami. Zbliżając się do atmosfery ziemskiej rozgrzewają się wskutek tarcia o warstwy powietrza do wysokiego stopnia i zaczynają świecić, a ponieważ to przejście trwa jedną lub dwie sekundy i przerywa się nagle, asteroid gaśnie i wywołuje wrażenie raptownego spadania. Spadają one pod rozmaitemi kształtami i stosownie do tego są krócej lub dłużej widoczne, o ile kąt jest silny i asteroid dostaje się w sferę przyciągania ziemi, wtedy spada, jako meteor, balid czy aerolit. Obliczono, że jeden asteroid wypada na miljon metrów przestrzeni, promień tych ciałek wynosi przeciętnie od 1—10 milimetrów, czasami jednak stapiają się one, łączą i tworzą balidy, dosz dużej objętności. Spadaniu ich towarzyszy bardzo często silny huk, wywołany ciśnieniem powietrza, gwałtownem zamknięciem się jego warstw, które przebijają owo ciało spadające.

Redaktor: K. Jaroszyk, Szczytno. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna

wśród hetmanów i generałów, między którymi czynił wrażenie siedzącego na koniu olbrzyma. Wojska miały przechodzić poniżej, jakby u jego stóp.

Więc przetoczyła się naprzód z głuchym turkotem i ze zgrzytem łańcuchów artylerya pana Marcina Kątskiego; po niej szły regimenty piesze z muszkietami po ramionach, pod wodzą oficerów, zbrojnych w szable, w bandolety (rodzaj dawnej broni palnej) i w długie trzciny któremi ład czynili wśród szeregów. Szły te pułki w czworobokach, do ruchomych fortec podobne, krokiem pod miarę, równym i grzmiącym. Każdy przechodząc wedle powozu królowej, witał ją gromkim okrzykiem i zniżał chorągiew na znak czci. Były między nimi niektóre lepiej od innych przybrane dość okazałą czyniące postać, lecz najokazalej przedstawił się regiment kaszubski w błękitnych koletach, z żółtemi ładownicami, złożony z tęgich na schwał chłopów, rosłych i tak dobranych, że jeden wydawał się być drugiemu bratem, ciężkie muszkiety poruszały się w ich potężnych dłoniach, jak trzciny. Na głos piszczałki stanęli przed królem jak jeden mąż i sprezentowali broń tak sprawnie, że król uśmiechnął się z zadowoleniem, a dygnitarze poczęli do się mówić: »Ej! z tymi to i gwardyi sułtańskiej niezdrowo się będzie spotkać! Lwy to prawdziwe nie ludzie.«

Lecz zaraz za nimi poczęły przeciągać chorągwie lekkiej jazdy polskiej. Rzekłbyś, hipocentaury, tak każdy człowiek i koń jedną stanowili całość. Najcięższa obca jazda nie mogła się im w równej sile oprzeć, najlżejsza — uciec przed niemi. O nich to po Chocimiu mówił sam król: „Byle doprowadzić, to wytną wszystko, jak kosiarze trawę. I choć w tej chwili przeciągały wolno przed wozami, każdy nawet wcale nieobyty z wojną człowiek, jawnie odgadywał, że w danym razie chyba wicher jeden mógł szybciej od nich pędzić, zwracać się i uderzać. Krzywuły i kotły grzmiały przed nimi, a oni szli, chorągiew za chorągwią z gołemi szalkami, które w drgającym blasku słonecznym wydawały się jak miecze ogniste. Minąwszy powozy dworskie, zakołysali się nagle jak fala i ruszyli rysią, potem cwałem i zatoczywszy olbrzymie koło, przeszli znów, ale już jak huragan, koło krolowej z przeraźliwym okrzykiem: »Bij, morduj!« z szablami w wyciągniętych prawicach, jak do ataku, na koniach o rozdartych chrapach, rozwinnych grzywach i jakby oszalałych od pędu. I przeszli tak jeszcze raz, drugi, a dopiero za trzecim nawrotem zatrzymali się prawie nagle, nie łamiąc szeregów, tak równo, zgodnie i dokładnie, że cudzoziemcy, których wielu było przy dworze, a zwłaszcza ci, którzy po raz pierwszy widzieli w polu jazdę polską, poczęli spoglądać na się ze zdumieniem, jakby oczom własnym nie wierząc.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjaciel Dziatek

Dodatek tygodniowy
do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuśćcie dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 34 | Olsztyn, dnia 23. września 1923 r. | Rok II.

Piosnka ucznia.

Kto chce wierzyć, niechaj wierzy,
Ja mu powiem grzecznie,
Że się uczę, jak należy,
Pilnie, pożytecznie.
Kowal umie młotem kować,
Krawiec szyć kontusze;
Gdy więc każdy ma pracować,
Ja się uczyć muszę.

Hej do pracy, do nauki,
Póki młodość, zdrowie,
Nie pójdę ja zbijać bruki,
Nikt mi leń nie powie!
Każdy pewnie mnie polubi,
Umiem czasu użyć;
Toć i kraj się mną pochlubi,
Gdy mu będę służyć.

Lekcja I.

Złoto.

Spoglądając na własności żelaza, miedzi, ołowiu i t. p. widzimy że są to ciała stałe o znacznym ciężarze, wyglądzie połyskującym i określonej barwie; takie ciała zwiemi metalami. Metale zaś, które zawsze są jednakowe błyszczące, czyste i nie rdzewieją, nazywamy szlachetnemi. Najdroższymi wśród nich są platyna i złoto. — Złoto jest żółte, połyskujące, nie rozpuszcza się w wodzie i kwasach jednostajnych. Jest ono coprawda w wodzie mor

Ich bestelle hiermit
die polnische Zeitung
„Gazeta Olsztyńska"
aus Allenstein mit Zustellung und zahle 18.030 000 Mk
Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 18.030 000 Mk. erhalten zu haben bescheinigt:

Drugi konkurs o nagrodę dla członków Towarzystw Młodzieży.

Komisja Organizacyjna Towarzystw Młodzieży Polskiej na Warmji ogłasza niniejszem drugi konkurs na odczyty z dziedziny historii, literatury, nauki i sztuki, do użytku na zebraniach Towarzystw Młodzieży.

Warunki: a) W konkursie mogą brać udział tylko członkowie Towarzystw Młodzieży, opracowując jeden z podanych tematów; b) Prace, pisane czytelnie (błędy nie wykluczają osiągnięcia nagrody) należy oddać prezesom do 20 września br., którzy je do 30 września oddać winni Komisji Organizacyjnej Towarzystw Młodzieży; c) Rozciągłość odczytów nie ma więcej wynosić jak 30 minut czytania, ani też mniej niż 20 min. czytania.

Nagrody: Wyznacza się nagrody po 50 do 100 tysięcy marek, które podniesione będą w stosunku do dalszej dewaluacji. Ilość nagród zależną jest od liczby prac nadesłanych.

Sąd konkursowy stanowią członkowie podpisanej komisji.

Komisja Organizacyjna
Tow. Młodz. Polskiej na Warmij.

Wstępujcie do Polsko-katolickiego Towarzystwa Szkolnego!

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 100 000 mk., z przesyłką 102 000 mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

Wiązarki

(pamiątki Chrztu św.) polskie i niemieckie w cenie od 10 000 do 60 000 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

USTAWY
DLA
TOWARZYSTW LUDOWYCH
MA NA SKŁADZIE
KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej"

GROMNICE
poleca
Księg. J. Pieniężnej, Olsztyn.

Reklamacya gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. ..... von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska" aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.

(Imie i nazwisko)

(Miejscowość):

(Ulica i nr.)

skiej, lecz w bardzo, bardzo małej ilości. Topi się w bardzo mocnym ogniu. Jest nadzwyczaj kowalne i ciągliwe, lecz przytym miękkie i bardzo ciężkie. Kowalność złota jest tak wielka, że można monetę 20-stu markową rozpłaszczyć w blaszkę, zdolną okryć jeźdźca wraz z koniem. Znajduje się przeważnie w stanie rodzimym w skałach ogniowego pochodzenia, w postaci gniazd i żył złotych oraz w piaskach i żwirach. Wydobywanie tego metalu jest bardzo uciążliwe, szczególnie z rumowisk skalnych, gdzie robota jest bardzo złożona, wskutek czego, jak również z powodu swej małej ilości jest on tak drogi.

Dla wypłókiwania złota istnieją specjalne **płóczki** — skrzynki drewniane o dnie podobnym do sita. Skrynki te są poustawiane jedna na drugiej, tworząc koryto. Ziemię złotonośną sypie się do sita i polewa się wodą. Dno koryta pokryte jest flanelą. Woda, przechodząc przez sito, unosi z sobą drokne ziarna i blaszki złota, które jako cięższe spadają na dno koryta. Następnie blaszki owe zbierają lub też przez spalenie flaneli wybierają z popiołu. W kopalniach złota rumowiska złotonośne przedewszystkim podlegają zmiażdżeniu. Odbywa się to przy pomocy wielkich żarn mechanicznych. Płóczki, używane w tym celu, są bardzo duże, a woda płynąca wartkim strumieniem, jest doprowadzana korytem z wodopadów górskich. O ile w górach złotonośnych niema jeszcze rumowisk, to skałę rozmiękczają, puszczając na nią prąd wody; następnie rozsadzają ją i dalej wydobywają złoto zwykłym sposobem.

W Europie znajduje się złoto w Rosji na Uralu i na Węgrzech, pozatym w Kalifornji, Australji i Afryce. Najwięcej złota dostarcza Australja. Złota używa się głównie na monety, wtedy jest ono stopione z miedzią, ażeby więcej hartu miało. Pozatym wyrabiają z niego przeważnie przedmioty zbytku.

Ćwiczenie: Jak wygląda złoto? — Gdzie znajduje się ono? — Powtórz o wypłókiwaniu złota! **Dym** albo **para** ulatują w górę i nazywają się **rzeczami** czyli **ciałami lotnemi.**

Woda, mleko, ocet rozlewają się, płyną i dlatego nazywają się **ciałami płynnemi.** Drzewo, kamienie, żelazo, złoto i wszystkie metale oprócz rtęci (żywego srebra) trzymają się kupy i nazywają się **ciałami stałemi.** Są więc ciała **stałe, płynne** i **lotne** (feste, flüssige und luftförmige Körper).

Żarcik.

— Wylicz mi parę rzeczy stałych! — pyta nauczyciel Franka.
— Stół, świeca, miotła, bo stoją na miejscu.
— A parę rzeczy płynnych!
— Kaczka, gęś, żaba, — bo pływają po wodzie.
— A kilka rzeczy lotnych?
— Wróbel, bocian, mucha, bo latają po powietrzu — odrzekł Franek.
Nauczyciel się roześmiał i nazwał Franka gapą. Czy słusznie?

Lekcja II.

żuć — rzucać.

Przepisz te zdania, zamiast + kładąc **ż** lub **rz**! +uć ten kamień! +uć znaczy gryźć. Po+uć zabawę i chodź do roboty! Wol +uje dwa razy trawę, bo musi każdy pokarm dwa razy prze+uć. Wy+uć te śmiecie! Od+uć mi piłkę! Nie+uj w ustach tego liścia! Po+uć żarty! On +uje orzechy.

Przegląd wojsk przed wyprawą wiedeńską (1683).

Dwudziestego drugiego sierpnia król pożegnał się uroczyście ze swą ukochaną »Marysieńką« i wrzesnym rankiem wsiadł na konia, aby przed jej oczyma sprawić wojsko, a następnie ruszyć na jego czele do Gliwic.

Wojska wraz z taborem pełnym czeladzi wydawały się bardzo znaczne. Jak wzrok mógł sięgnąć, widać było rozbłyski słońca na hełmach, na pancerzach, na szablach, na lufach muszkietów i dział. Blask był tak mocny, że oczy mrużyły się pod jego nadmiarem. Nad wojskiem grała w błękitnem powietrzu tęcza chorągwi i chorągiewek. Warczenie bębnów po pułkach pieszych mieszało się z odgłosem trąb, kotłów, krzywuł (rodzaj trąby), z piekielnym hałasem kapeli janczarskich i ze rżeniem koni.

Zaraz z początkiem rewii ruszył bokiem sam tabor, by nie tamować ruchów wojsk i dopiero potem rozpoczął się właściwy przegląd.

Powozy królewskie stały na niezbyt wyniosłej równinie, nieco w prawo od drogi, którą miały przechodzić pułki.

Sam król był już przy wojsku; widać go było dobrze opodal na